

Redaktor
Stanisław Sczaniecki
w Poznaniu.
OGNISKO
wychodzi codziennie, prócz niedziel
i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 1 tal. 7½ sgr.; na
pocztach 1 tal. 15 sgr.; w Austrii
w c.k. urzędach poczt. 1 tal. 15 sgr.
lub wprost w Ekspedycji 3 złr.
50 kr. w. a. wraz z przesyłką.

OGNISKO.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6
fen. od wiersza petytowego. Po-
szukujący miejsca placą tylko 1
sgr. za wiersz.
Listy
nadsyłać należy franco, pod adre-
sem: Redakcja, ulica Poprzeczna
(Bismarcka) 10, II, lub Ekspedycja
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-
mowski plac 8, gdzie się także
przyjmują abonament i inseraty.

PISMO CODZIENNE.

4 października: Franciszka Ser.

Poznań, sobota, 3 października 1874.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 6.
Zachód słońca o godz. 5 min. 31.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu.

cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane Zwelfter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874 Pag. 4, sub 29 A.

Przedpłata i inseraty przyjmują: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobocki, Szkólna ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkowski, Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Urah, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Zychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Słusarska ul. 6; Michaelis, Małe Garbary 11; Plagwitz, Róg Strzeleckiej i Strzałowej ulicy.
Na prowincyi: pp. Górski, kupiec w Kościanie; p. Lewandowski, księgarz w Wągrowcu; Raczka, kupiec w Buku, Gąsiorowski, księgarz w Śremie.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1go października zamieniło się Ognisko na **pismo codzienne**.

Przedpłata kwartalna, którą pocztą i agencye przyjmują, wynosi na wszystkich pocztach niemiecko-cesarskich

1 tal. 15 sgr.

a w Poznaniu 1 tal. 7 sgr. 6 fen.

W cenniku gazet jest Ognisko zapisane na str. 4, 29 A. Zwelfter Nachtrag 1874.

POZNAŃ, 2 października.

Wczoraj mówiliśmy o urzędach stanu cywilnego ze stanowiska językowego, i o skutkach ekonomicznych i prawnych, jakie wyniknąć muszą dla społeczeństwa naszego, którego język król rejencya poznańska w instrukcyi z dnia 4 września r. b. pominęła. Dziś zastanowimy się nad techniczną częścią, a zwłaszcza nad podziałem obwodu rejencyjnego poznańskiego na okręgi urzędu stanu cywilnego.

Z przyzwoleniem pana naczelnego prezesa podzielono obwód rejencyjny poznański na 282 okręgi, więc w przecięciu wypada na okręgi wiejskie przeszło po dwie mile kwadratowe, z przeszło sześciotysięczną ludnością.

Ponieważ zaś statystyka, jak sama rejencya w zestawieniu, w wczorajszym artykule przytoczonem dowodzi, wykazuje, że przypada na 1000 dusz około 38 narodzeń, 8 małżeństw i 28 przypadków śmierci w jednym roku, przeto w przecięciu na jednego urzędnika przypada rocznie do zapisania 228 narodzin, 48 małżeństw i 168 pogrzebów, czyli razem 444 protokołów, które, chociażby je w jedną tylko księgę zapisywać miano, już znacznego wymagają czasu, a tu przecież nie jedne akta, ale kilka, a jeśli ściśle rzecz weźmiemy, kilkanaście ich nawet założyć trzeba, jakto instrukcyja na 3—5 stronie stanowi.

Przypatrując się bliżej okręgom naszego obwodu rejencyjnego, przekonujemy się, że niektóre powiaty bardzo małe mają okręgi, inne natomiast są niezmiernie obszerne, bo 40—90 osad obejmujące; powiaty: wschowski, kościański, pleszewski, strzeszowski, średzki, i wrzesiński najhójniej pod tym względem uposażone, bo tam właśnie są te po kilkadziesiąt wsi obejmujące okręgi.

W tych właśnie okolicach nie 444 aktów ale może i 600 przypadnie na jednego urzędnika w roku.

Z wykazu podziałowego przekonujemy się także, że podobnie jak w innych tak i w tych powiatach przypadł urząd ten komisarzom obwodowym. Wiemy atoli, że komisarze ci obarczeni pracą o tyle, że dotychczas nie mogli podołać pracy urzędowej, jeśli im zaś przyjdzie jeszcze 450—600 aktów urzędu stanu cywilnego zapisać obok swej pracy urzędowej, to rzeczywiście zagadką, jak będą mogli podołać temu nawałowi.

Zastanówmy się teraz nad drugim rodzajem urzędników stanu cywilnego, — nad zastępcami ich. Pod tym względem szczególnie przedstawia nam się obraz, bo oto z wykazu podziałowego przekonujemy się, że niektóre okręgi wiejskie są tak urządzone, że zastępca urzędnika stanu cywilnego, mieszka o milę. A przecież trzeba wiedzieć, że zastępca winien w całym znaczeniu tego wyrazu być zastępcą, tj. nie wolno mu pro-

wadzić osobnego rejestru, ale sprawować winien czynność swoją urzędową w lokalu urzędnika stanu cywilnego. Jak temu przy zbytnej odległości będzie można zaradzić, trudno przesądzać, dość, że niedogodności z tąd będą wielkie.

Trzecia z kolei okoliczność, którą tu zapisać winniśmy, jest ta, że w większych okręgach ludwiejski o 1—2 mil będzie musiał podążać do urzędnika stanu cywilnego. A nuż go nie zastanie w domu, a zastępca nie stanie także dla choroby, która jedyna uniewinić może niestawienie się do bióra, a o którą, jak wiadomo, nie trudno w razie innej pracy w domu, coż wtenczas ma robić lud, szukający urzędnika! Że podobne przypadki zachodzą, a nawet nie rzadkie w życiu ludzkim, to rzecz znana. Ostatecznie więc lud będzie narażony na znużenie i stratę czasu.

Temu wszystkiemu dałoby się być zapobiedz, gdyby obywatele nasi nie byli się, póki to było można czynić, usuwali od przyjęcia urzędu stanu cywilnego. Znaczna część winy spada pod tym względem na prasę naszą, która szczególne milezenie zachowywała w tej sprawie, a kiedyśmy wiedząc, że pewne pismo tutejsze, proszone o odezwanie się w tej kwestyi i o polecenie obywatelstwu naszemu przyjmowania urzędów stanu cywil., odmówiło swych łamów, odezwalali się z artykułem polecającym przyjmowanie urzędów stanu cywil., wtenczas posądzano nas w gazetach polskich, że — dla Prusaków pracujemy, doradzając obywatelom przyjmować urzędy stanu cywilnego.

Obecny podział okręgowy w niezmiernie obszerne rozmiary — najlepiej dowodzi, dla kogo pracowaliśmy w naszym artykule o urzędach stanu cywilnego.

Musimy i to dodać, że prasa nasza, widząc nasz ten artykuł, z wyjątkiem jednego pisma które Prusacy wystraszyli (ale i ono potem za panią matką pacierz, poszło za opiekunem swem, radząc przyjmować te urzędy) odezwała się w myśl naszą, napisało i pismo dawniej proszone, artykuł, ale tak nieszczęśliwie, że wystarczył, aby sprawie tej zaszkodzić. Ale o tem wolimy zamilczeć, dość, że dzisiejszy podział jest w wielu powiatach niemożliwym i ostać się nie może, jeśli urzędnicy mają podołać tej pracy, a lud nasz nie ma być narażonym na straty. Gminy powinny więc radzić same o sobie, ich to interes nakazuje im, aby się postarały u naczelnego prezesa o mniejsze okręgi. O urzędników nie trudno, bo nauczyciele przyjmują ten obowiązek na siebie, byle ulżyć gminom, a właśnie nauczycieli chętniebyśmy widzieli w tym urzędzie.

Taryfa (str. 27 instrukcyi) niskie wprowadzie przepisuje dochody z tego urzędu, ale przy szczupłej pensyi, to i te kilkanaście, a może i kilkadziesiąt talarów rocznego dochodu, miłe, zwłaszcza z tem przekonaniem, że się pracuje dla dobra społeczeństwa.

KORESPONDENCYE OGNIKA.

Z pod Poznania, 1 października.

Mam przed sobą porządek dzienny walnego zebrania Towarzystwa prowincjonalnego nauczycieli poznańskich. Zebranie to odbędzie się dnia 6 b. m. o godz. pół do 12tej w hotelu Saskim.

Nie będę się rozpisywał nad zadaniem i celem tego towarzystwa, pisały o niem już wiele pisma nasze, odradzając nauczycielom naszym wiązanie się z niem.

Z porządku dziennego dowiaduję się, że walne to zebranie będzie drugim z rządu. Zarząd będzie zdawał sprawę z swych czynności,

a pod numerem drugim widzę, że będzie także referat: „O wymaganiach przy nowej organizacji szkoły.“ Z wniosków cztery są zapisane i to, zwłaszcza dwa pierwsze, bardzo ważne. Filia w Bydgoszczy wnosi, aby: „Albo Stowarzyszenie prowincyjne albo z jego popędu Pruskie stowarzyszenie nauczycieli starały się przez prace konkursowe objaśnić ważne pedagogiczne kwestye będące na czasie, by przez to zdolniejszym członkom dać sposobność do poznania ich w szerszych kołach.“

Wniosek ten jest bardzo trafny, i jestem pewny, że zyska poparcie, a czas pokaże jak się taki kierunek pracy odbije na stosunkach naszych. Kwestye będące na porządku dziennym w świecie będzie stowarzyszenie rozbięrało, a że kwestye te i nas dotyczą, że tam będzie mowa o języku, to rzecz pewna. Ciekawym, jak się członkowie wywiążą z tych zadań na czasie będących?

Filia leszczyńska żąda, aby: „Aby nauczyciel miał prawo zasiadać w gronie dozoru szkolnego z głosem decydującym, a gdzie jest większe kolegium szkolne, tam przynajmniej jeszcze jeden z pośród nauczycieli i przez nich wybrany ma radzić nad dobrem szkoły.“

I to jest ważny wniosek, który już do ministerstwa stawiano, i o którego umieszczenie w projekcie do prawa szkolnego starali się nauczyciele.

Oprócz tego ma zebranie rozbięrać wnioski zgorzelickiego stowarzyszenia nauczycieli, żądającego reformy ortografii niemieckiej.

Ważnym nader jest punkt czwarty, zalecający założenie stowarzyszenia Pestalozzi'ego, albo połączenia się z jakim stowarzyszeniem zabezpieczającym na życie. — To są ważniejsze ustępy programu; a z nich widzimy, że Niemcy, rozumiejąc dobrze, a przynajmniej stokrój lepiej, od naszej publiczności, czym jest szkoła, wiedzą jak nad jej rozwojem pracować, bo trzeba wam wiedzieć, że do nauczycielskich stowarzyszeń niemieckich nie tylko sami nauczyciele należą i że nietylko rząd subwencyonuje te stowarzyszenia, ale i prywatne osoby. U nas, toby się tam łączył z „bakałarzami“, kto rozumie szkołę! A przecież przez nią nas wypychają z widowni politycznej. Nie sztydźcie nam, nie lekceważycie tych stowarzyszeń, rozsianych po prowincyi, ale w tem naśladować należy Niemców, spokojną a pewną drogą zdążających do celu.

Czempin 30 września.

(Misya. — Nasze wykształcenie).

Od niedzieli do wtorku mieliśmy tutaj ogromny ruch, bo odbywała się misya w kościele naszym; przez całe trzy dni było pełno ludu, a rynek był zajęty wozami z okolicy i dalszych stron nawet. W dzień św. Michała a więc na konkluzję misyi przypadał odpust, w ten też dzień był największy napływ ludu. Nabożeństwo rozpoczynało się o godzinie szóstej z rana, a kończyło się wieczorem o godzinie szóstej. W dzień były cztery kazania. Księży miał nasz ks. proboszcz Thielmann kilkunastu do pomocy, bo zjeżdżali się i powózkami i koleją nawet.

Zresztą nic u nas nowego, bo my też wolimy sobie spokojnie siedzieć i nie pragnąc nic nowego, dlatego też nawet nauki nie chcemy, bo ta zawsze coś nowego przynosi, a głowę nateża, którą wypoczęta lepiej na wieczór zachować, aby ją nie tak łatwo zamąć można.

Idąc rynkiem, spotkałem dobrze mi znanego p. Antosia, a że wiecie, iż w głowę jego nie wiele mógł wlać nauczyciel, bo p. Antos nie brał się do nauki, zachęcałem go, aby sobie jakie

pismo zapisał. Pan Antoni, jakby ukropem obłany, odskoczył odemnie, oświadczając, że „on dosyć ma nauki,“ i że jego ojciec nie był uczonym, a miał się dobrze. Nie miałem czasu sprostować tego fałszywego zapatrywania, bo p. Antoni uszedł do domu. Zostałem więc sam, a obejrzawszy się, wejrzałem na ścianę, na której był znak przybity. Aha tu stolarz mieszka, pomyślałem sobie, a ja szukam właśnie stolarza. Omyliłem się jednak, bo z znaku przekonałem się, że p. Jaworowski nie jest stolarzem, bo na znaku napisał: „Jaworowski Stolarz,“ a stolarza nie szukałem. A co, panowie Czempiniacy, czy wam niepotrzebna nauka, chociaż dla tego, abyście się nie pozwolili malarzowi znaków wyzywać za wasze pieniądze!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Nord. Allg. Ztg omawiając świeżo poruszoną kwestyą północno-szwedzką, przypisuje jej wznowienie jedynie wydaleniu z Szwecji czterech niespokojnych osób i twierdzi, że środek, jakiego się rząd chwycił względem tych osób, wydalając je z kraju, nie jest politycznej natury, i tylko w interesie bezpieczeństwa i spokojności publicznej trzeba go było użyć. Ludność niemiecka zgadza się na ten rodzaj postępowania rządu, a ludność duńska pod panowaniem pruskim nie jest tem postępowaniem rządu dotkniętą, a o rozdrażnieniu umysłów nie ma mowy.

— W Kobleneyi odsiadywało kilku księży dość długie więzienie. Po odpokutowaniu tej kary wydalili ich władze, a zwłaszcza: ks. Stiff po za powiaty Adenau, Ahrweiler i Rheinbach, ks. Zeuder po za powiaty Adenau i Ahrweiler, Mayen, Neuwied, Bonn i Rheinbach, ksks. Werper i Zimmermann po za obręb rejencyjny Koblene.

— Najwyższy trybunał rozporządził, że zabezpieczenie okolic przed zarazą bydła należy do odnośnych rejencyj, a nie do radców ziemskich.

— Przy uzupełnianym wyborze posła do pruskiej izby poselskiej w okręgu wyborczym Bielefeld-Herford-Halle wybrano kandydata stronnictwa narodowo-liberalnego, dyrektora szkoły realnej p. Ostendorff. — W obwodzie zaś wyborczym Forchheim, w Bawaryi, odniósł zapewne książę Hohenlohe zwycięstwo nad księdzem dziekanem Krapp, gdyż, o ile rezultat dotąd jest wiadomym, otrzymał pierwszy na posła do parlamentu niemieckiego 3509 głosów, podczas kiedy na drugiego padło tylko 1743 głosy.

Toruń. Oddziały wojska, które corocznie z stadnin zarodowych w Wschodnich Prusach remonty sprowadzają, przechodziły dotąd zawsze przez Tzew i Toruń, przez co też same miejsco-

wości nie tylko corocznie, ale częstokroć parę razy w jednym roku otrzymują kwaterek, podczas gdy gminy sąsiednie, nie położone nad szosą, są zupełnie wolne od kwaterek. W skutek licznych zażaleń dało teraz ministerstwo zapewnienie, że odąd wspomniane komendy remontowe przewożone będą koleją, jeżeli wszakże na powiększone w skutek tego koszta parlament przyzwoli.

Wiedeń. W Leibnitz odbyło się zebranie wyboreze, na którym był także minister oświecenia, dr. Stremayr. Presse donosi, że minister powiedział, iż rząd ma stałą wolę, spokojnie a pewno, bez prowokowania którejkolwiek partyi, przeprowadzić prawa wyznaniowe, chociaż na tyle wielostronnych napotyka trudności.

— N. Fremdbl. otrzymuje prywatny telegram, że stan zdrowia Deaka, który od roku już przeszło do normalnego zdrowia przyjść nie może, obecnie jest wielce zatrważającym i że znaczny pacjent wciąż otoczony jest lekarzami. Wiadomość ta zaniepokoiła kraj cały, gdyż Franciszek Deak, jak wiadomo, powszechnie jest szanowanym.

Bukareszt. Jour. de Bucarest zaprzecza najstanowczej wiadomości o zawarciu przymierza pomiędzy Rumunią i Serbią.

Petersburg. Jak dziennik urzędowy donosi, był cesarz Aleksander w poniedziałek w Sebastopolu. Po zwiedzeniu muzeów udał się cesarz do katedry wladymirowskiej, gdzie odczytano mszę żałobną za poległych w czasie obłężenia żołnierzy. Następnie odbył car przegląd wojsk. We wtorek wieczorem wyjechał z powrotem do Liwadii.

Szwajcarya. Jak wiadomo przyznała nowa konstytucya związkowa gminom wybór proboszczów. Donoszą, że udział parafian w tych wyborach jest coraz mniejszy — i tak np. w Undervelier stawiło się z trzech gmin tylko 13 osób, a w Courrendlin 15 osób na 1700 członków parafii.

Paryż. 29 z. m. jako w dzień urodzin hr. Chamborda czytane były we wszystkich kościołach msze na jego intencyę. Zresztą odbyło się bez wszelkich innych objawów.

— Nord podał przed kilku dniami artykuł wyjęty z dziennika madryckiego *Politica*, w którym jawnie nasunięta była myśl wspólnej interwencyi europejskiej w Hiszpanii. Nord przywodził wagę do tej wiadomości, znając przyjazne stosunki, jakie łączą redaktora dziennika *Politica* z marszałkiem Serrano. Korespondent madrycki do *Journal des Débats* występuje przeciw temu i twierdzi, że rząd hiszpański jest stanowczo przeciwny wszelkiej obcej interwencyi; a dziennik madrycki *Iberia* utrzymuje, że ministerium raczej ustąpiłoby od steru rządu, niżby miało zezwolić na przyczynienie się obcych mo-

carstw do zgnębienia karlistów, jako hańbiące narodowy honor Hiszpanów.

Włochy. Jeżeli pozory nie mylą i jeśli sądy pism włoskich są uzasadnione, to pewne stronnictwo rządowe nie na bardzo pewnych nogach, a przyczyną tego zachwiania ma być sam prezes ministerstwa Minghetti. Pan Petrucelli della Gattina, należący do stronnictwa liberalnego ogłosił pismo, w którym przebudzi krytycznie wszystkie ministerstwa od roku 1859, stawiając je pod pręgierz opinii publicznej, a w krytyce tej najpochlebniej wyraża się o obecnem ministerstwie.

— Thiers przybył do Rzymu i powtórzył wobec członków francuskich kolonii, że uważa wskrzeszenie monarchii we Francji za niemożliwe, a za konieczność ustanowienie rzeczypospolitej.

Hiszpania. Karlistowski dowódca Cucala i jego syn, pobity pod Onteniente przez republikańskiego dowódcę Arnac, schronił się do prowincji Valencyi; karlistowskie oddziały pod wodzą Losano'a schroniły się do prowincji Jaen. Dowódca karlistowski Derga został ujęty, a jego korpus w sile 14.000 rozbity. Są to wiadomości od środkowej armii republikańskiej.

— Z Madrytu piszą, że książę Asturyi ma pewne widoki być wyniesionym na tron hiszpański.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 października.

* Do dzisiejszego numeru dołączamy „List otwarty do Redakcyi Orędownika z powodu korespondencyi rzekomo „z pod Babimostu“, zamieszczonej w nrze 115 Orędownika. Tenże list przesłał nam do Sz. Redakcyi Orędownika z prośbą o zamieszczenie w najbliższym numerze swego pisma.

* **Ks. Biskup Janiszewski** ma stanąć dnia 6 b. m. przed sądem tutejszym. Kuryer Poznański dowiaduje się, że ks. Biskup jest oskarżonym o udzielenie sakramentu Bierzmowania w dzień św. Piotra i Pawła w kościele katedralnym.

* **Ks. dziekan Rzeźniewski**, którego zdrowie znacznie się już poprawiło, odebrał od p. Massenbacha wezwanie, aby w ośmiu dniach referował o pogorzelićkim lesie i aby zadość uczynił rozporządzeniu wydanemu w tej mierze pod datą 10 lipca r. b. Pan Massenbach grozi karą porządkową 30 tal.

* **Katolickich kapelanów domowych** policzył p. minister oświecenia do kategorii pomocników proboszczowskich, podlegających prawu z 11 maja r. z. — Rozporządzenie to z 24 m. b. usprawiedliwia p. Falk tem, że kapelani domowi

O Towarzystwach strzelców, a w szczególności o bractwie kurkowym Kościańskim.

Odczyt miany w Towarzystwie Przemysłowem w Kościanie.

Kiedy jeszcze nie było wojsk tak zwanych liniowych tj. stałych, był każdy mieszczanin zobowiązany stawać w obronie swego miasta. Obywatele silni i zdrowi wzięli się w towarzystwa, by się nauczyć robić broń, z czasem był każdy zmuszony przywdziać na się ubiór przepisany i posiadać broń, jaką w owym właśnie czasie uważano za najlepszą.

I dziś jeszcze mamy towarzystwo takie ochotników, lecz nie ku obronie przeciw napaści lecz ku obronie przeciwko także wielkiemu nieprzyjacielowi, przeciw ogniowi. Straż miejska ogniowa np. u nas składa się z ochotników, a dzieje się to tak po wszystkich małych miasteczkach, gdzie kasa nie wystarcza, by mogła utrzymać straż ogniową stałą, z ludzi wynagradzanych za trudy złożoną. To też, każdy obywatel, któremu zdrowie i obowiązki pozwalają, powinien należeć do takiego stowarzyszenia, bo i tu jak wszędzie, tylko ilością, grupieniem się około siebie, coś zdziałać można.

Stowarzyszenie połączone ku obronie przeciw nieprzyjaciółom, nazywano towarzystwem strzelców lub towarzystwem kurkowym. Kurek czyli ptak był symbolem takich stowarzyszeń — jako godło nosił go i nosi każdorazowy król na złotym łańcuchu. Z czasem dostawały Towarzystwa strzeleckie rozmaite przywileje za zasługi w obronie kraju położone. Najdawniejszy taki przywilej datuje z końca 13 wieku, nadany przez księcia szląskiego Bolko strzelnicy miasta Świdnicy. W Lipsku obchodzono w roku 1843 400 letni jubileusz istnienia tamtejszego bractwa strzelców, a u nas Towarzystwo strzeleckie będzie obchodziło za 2 lata niespełna 300 letni jubileusz, o czem jeszcze później pomówimy.

W 15 aż do 17 wieku stowarzyszenia strzelców bardzo kwitnęły — dziś, kiedy już jest wszędzie wojsko — bractwa te nie służą ku obronie krajowej — tylko więcej ku zabawie członków, chociaż i dziś jeszcze mają obowiązek w razie potrzeby przy braku wojska wspierać miejscową policyę.

Historya Towarzystwa kurkowego w Kościanie sięga roku 1576 z tego bowiem czasu zachował się przywilej i potwierdzenie Towarzystwa przez króla naszego Stefana Batorego, nadany w Toruniu, w pierwszym roku panowania tegoż króla. Przyjąć jednakże trzeba, że już przed tym rokiem Towarzystwo strzelców tu istniało, co się także z tego przywileju wykazuje. Przywilejem Stefana Batorego był król kurkowy zwolniony od wszelkich podatków. Dalej nadał kościańskiemu Towarzystwu przywileje Zygmunt III (1587—1631) i Władysław (IV 1632 do 1647).

Przypuścić można, że i inne jeszcze były przywileje nadane tutejszemu towarzystwu w tych czasach — bo czas to był w którym Kościan jako miasto a przedewszystkiem fabrykami sukna bardzo kwitnął, papiery jednakże Towarzystwa przed 100 laty zaginęły — tylko mała ilość papierów i skarbu została ocalona.

Utrzymywała się tu tradycya, że i od Jana Kazimierza był nadany, kościańskim strzelcom medal, właśnie ten medal nasz tego nie potwierdza. Medal ten srebrny pozłacany, kształtu owalnego, obwieszony jest girlandką, w której u góry i u dołu jest mały otwór do zakładania wstążki. Z jednej strony medalu jest popiersie Gustawa Adolfa Szweda, w koło popiersie napis zaczynający się od Gust. Adolph, a zawierający dalej tytuły króla — na boku wryty dość niezgrabnie rok 1655 — zdaje się że rok ten jest o wiele później wryty, jak medal sam był zrobiony. Z drugiej strony jest herb niedźwiedziej a w około napis deo et victribus armis (Bogu i zwycięskim wojskom).

Medal ten nie może pod żadnym warunkiem pochodzić od Jana Kazimierza, panującego wówczas w Polsce — jakim się sposobem dostał bractwu tutejszemu, nie można także osądzić. Przypuścić muszę, że pochodzi od landgrafa heskiego, który w warownym wtenczas Kościanie przy napaździe Szwedów w roku 1655 do Polski się tu osadził i później przez Rzeckiego pobity został. Może z szacunku dla wielkiego swego króla, który już w roku 1632 pod Lützen był zginął, zarazem krewnego swego, rozdawał takie medale landgraf heski, może to i czynił z rozkazu swego panującego króla Karóla Gustawa.

Może też i landgraf heski strzelał razem z strzelcami i przy tej sposobności medal ten bractwu darował. — Prawdopodobnem może i to być przypuszczenie, że kiedy landgraf heski tu zginął, miał na sobie ten medal, który mu odebrano a potem jakimkolwiek sposobem do gildy strzeleckiej

Przychodzące pociągi
do Poznania.

Oznaczenie pociągu.	klasy.	god.	min	pora dnia
Z Wrocławia do Poznania.				
1 Pociąg mieszany..... (Poc. lok. Leszno Poznań)	2-4	8	39	przed poł.
2 Pociąg osobowy.....	1-4	11	4	przed poł.
3 Pociąg osobowy.....	1-3	3	39	po połud.
4 Pociąg osobowy.....	1-3	10	47	wiecz.
Z Krzyża do Poznania.				
1 Pociąg mieszany.....	2-4	8	11	przed poł.
2 Pociąg osobowy.....	1-3	3	55	po połud.
3 Pociąg mieszany.....	2-4	9	27	wieczor.
4 Pociąg osobowy.....	1-4	4	56	przed poł.
5 Pociąg osobowy.....	2-3	11	11	przed poł.

Frankfurt n. O. i Ze Zbąszynia do Poznania.
Gubena.

1 Pociąg osobowy.....	1-4	10	9	przed poł.
2 Pociąg pospieszny.....	1-4	2	2	po połud.
3 Pociąg osobowy.....	1-3	5	53	po połud.
4 Pociąg osobowy.....	1-4	10	6	wiecz.
Z Bydgoszczy do Poznania.				
1 Pociąg osobowy.....	1-3	10	19	przed poł.
2 Pociąg mieszany.....	1-4	3	24	po połud.
3 Pociąg osobowy.....	1-4	10	14	wiecz.

Mieszkam przy **Długiej ulicy nr. 4 (Zielony ogród)** na II piętrze.
Franciszek Krajewicz.

Wykaz

przychodzących i odchodzących poczty w Poznaniu

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min	pora dnia	Do	godz.	min	pora dnia
Września.....	3	55	rano	Skwierzyny.....	6	45	rano
Wągrowca.....	4	—	—	Pleszewa.....	7	—	—
Krotoszyna.....	6	50	—	Wągrowca.....	6	30	—
Ostrowa.....	8	—	—	Kórnika.....	7	—	—
Stęszewa.....	8	10	—	Stęszewa.....	5	30	wie
Obornik.....	8	30	—	Obornik.....	6	—	czór
Wągrowca.....	5	50	wie	Krotoszyna.....	8	10	—
Kórnik.....	6	40	czór	Ostrowa.....	9	15	—
Pleszewa.....	8	15	—	Wągrowca.....	11	40	—
Skwierzyny n. W.....	8	20	—	Września.....	11	45	—

Ostrzegam

Szanowną Publiczność przed fałszywym wykonaniem mego wynalazku **zaszczelania okien i drzwi korkiem**, który to mój wynalazek nietylko przez tutejsze domy prywatne, ale nawet przez król. Dyrekcyę Forteczną i Intendanturę II korpusu w Szczecinie, za najpraktyczniejszy uznany został.

Zamówienia proszę składać:

u p. **A. Ligockiego**, ulica Wrocławska Nr. 14
i u p. **M. Sułkowskiej**, plac Działowy Nr. 10.

Na żądanie poświadczam z przyjemnością, że p. Ditterle zaopatrzył kilka okien w król. Dyrekcyę Intendantury podług swego własnego, a mnie dotąd jeszcze nieznanego sposobu, i że tę pracę ku memu zupełnemu zadowoleniu wykonał.

Szczecin, 25 września 1874.

C. Held,

król. budowniczy fort. II. korpusu.

Ze wynalazek p. Ditterle co do zaprawiania okien korkiem okazał się praktycznym, zaświadcza.

Szczecin, 26 września 1874.

Król. Intendantura II. korpusu.
Rieks, Schnltz,

prawd. tajny radzca wojny i dyrekt. Intend. II. korp.

Zawiadomienie.

Jeden z poznańskich młodych fabrykantów papierosów nie mogąc dobrać wyrobu konkurować z fabryką moją istniejącą pod firmą

„Sulima“ F. L. Wolff w Dreźnie

tendencyjnie rozgłasza, że mam zamiar sprzedać tę fabrykę.

Mam honor zwrócić uwagę, Szanownej Publiczności, na tę, dziś bardzo zwyczajną sztukę konkurencyjną i oświadczam, że nietylko nie myślę sprzedawać mojej fabryki, lecz owszem rozwinę ją takową w najowszych czasach i do dawniejszego lokalu donajęłam jeszcze dziesięć pokojów, aby tylko pomieścić przyjętych robotników, potrzebnych dla wykonania wszystkich zamówień.

Przytem oświadczam, że handel tytoniu, cygar i papierosów pana **S. Zychlńskiego w Poznaniu**,

mego jeneralnego Agentą dla W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich i Wschodnich zawsze jest obficie zaopatrzone w papierosy i tytonie wszystkich gatunków mojej fabryki.

Drezno, w wrześniu 1874.

Fabryka papierosów i tytoni tureckich „Sulima“.

F. L. Wolff.

Poleca się czytelnikom Ogniska

NIEDZIELA,

Tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Przedpłata kwartalna na wszystkich pocztach

10 sgr.

(220)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż handel skór pod firmą:

Jezuicka ul. **Skład skor** Jezuicka ul.
Nr. 1. Nr. 1.

Garbarni Poznańskiej na akcye
we Wronkach

(St. Ch. Orłowski)

nabyty pierwotnie przez pana Orłowskiego, nadal na wspólny rachunek prowadzić będziemy pod firmą:

Orłowski & Co. Poznań.

Polecamy łaskawym względem skład nasz świeżo zaopatrzoney we wszelkie gatunki skór krajowych i zagranicznych w pasy i artykuły gumowe dla gorszni i fabryk.

St. Ch. Orłowski.

Zefiryn Mazurkiewicz.

Na rok 1875

wyszedł

Kalendarz majstra od Przyjaciela ludu.

Cena 5 sgr.

(206)

Poznań. Księgarnia Zupańskiego.

Księgarnia Zupańskiego

poleca:

Macaulaya T. B., Dzieje Angielskie od wstąpienia na tron Jakóba II, tom I, 2 tal.

Prusinowski ks. dr. A., Mowa na pogrzebie arcybiskupa Przyłuskiego, 15 sgr.

Rocznik Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu na r. 1870/72 5 tal.

Domejko, O Filaretach i Filomatach, 10 sgr.

Kilka wspomnień starego żołnierza, 20 sgr.

Orpiszewski L., Michał Zebrzydowski, dramat w 5 odsłonach, 20 sgr.

Korespondencya krajowa Stanisława Augusta, 2 tal.

Korespondencye Joachima Lelewela z Karolem Sieńkiewiczem, 1 tal.

Posiedzenia rady administracyjnej 1830 r., 15 sgr.

Romanowski J. N., Otia Cornicensis, 2 1/2 tal.

Drugi z sześciu poszytów

Kujawiaków,

zebranych i ułożonych na fortepian przez **Mieczysława hr. Miączyńskiego**, wyszedł w komisje księgarni **J. K. Zupańskiego** i kosztuje 25 sgr. Cena przedpłatna na wszystkie sześć poszytów wynosi 4 tal.

(229)

Osoba

mająca odpowiednie teoretyczne wykształcenie i dwudziestoletnią praktykę gospodarską, oraz biegłość w buchaltery i korespondencyi z władzami poszukuje **zaraz** za umiarkowanym wynagrodzeniem — posady **rządzczy gospodar.**, **sekretarza** lub **kasyera dominiálnego**. Wiadomość w Eksped. Ogniska. (221)

Studentów

na **stół i stancya** przyjąć jeszcze mogą z dniem 1 paźdz., ręcząc za ścisły dozór i opiekę rodzicielską. Rybaki 2, parter lewo. (209)

Księgarnia i Antykwarnia E. Calliera

w Poznaniu **zakupuje stare książki** po nader wysokich cenach i wymienia takowe na nowe. (209)

Skład mojej Herbaty chińskiej ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowymi gatunkami. (217) Poznań, **J. N. Plotowski.**

Dwa pokoje

bez mebli lub z meblami w wyższej części miasta do wynajęcia. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya „Ogniska“. (207)

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław		Berlin		Gdańsk	
	Kilo	tal. sgr. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo	tal.	Kilo	tal.	
Pszennica.....	50	3 12	—	66—64	68	—	61—62	73		
Zyto.....	50	2 24	—	49—51	50	—	47—58	53		
Jęczmień.....	50	3 3	—	53—56	64	—	55—67	52		
Owies.....	50	3	—	56—60	53	—	55—64	—		
Groch wrący.....	43	—	—	—	—	—	56—69	—		
Tatarska.....	35	—	—	—	—	—	—	—		
Kartofle.....	50	—	20	—	—	—	—	—		
Okowita za 100 litrów....	—	19 2 6	—	—	25	—	26 1/2	—		

List otwarty

do

Redakcyi „Oređownika“,

z powodu korespondencyi „z pod Babimostu“ w nrze 115 „Oređownika“.

Oređownika num. 115 zamieścił rzekomą korespondencyą: Z pod Babimostu 24 września, zaczepiając nietylko Ognisko i program jego, — ale nadto dotkliwie szarpiącą moje dobre imię najniesłuszniejszymi potwarzami. Okazując nadto nieznaną faktów, zawiera korespondencya ta takie fałszywe i brednie, że tylko nieobecności w Poznaniu dawniejszego redaktora, a dzisiejszego, ile wiem, jeszcze kierownika Oređownika, przypisać mogę, że korespondencya ta niegodna przyzwoitego pisma, mogła w Oređowniku znaleźć miejsce.

Przedewszystkiem zauważyć muszę, że nie przypominam sobie, by w okolicy Babimostu mieszkał ktoś, z którymby był żył na stopie owej towarzyskiej zażyłości, któraby mogła usprawiedliwić ową poufałość, z jaką autor rzekomej korespondencyi używa i nadużywa chrzestnego mojego imienia. Mój łaskawco! nazwiska mojego nigdy nie miałem powodu się wstydzić i używałem go zawsze w pełni, a nie potrzebuję dopiero dorabiać w piśmiennictwie nazwisku temu zasług obywatelskich. Podpisując też imię i nazwisko moje pod prospekt pisma, nie mam zamiaru jako redaktor chronić mojej osoby przed możliwą odpowiedzialnością w obec krętek sądowych, — nie myślę za moje rzekome przewinienia narażać Bogu duszę winnych poczciwców na odebranie im wolności, skarbu drogiego każdemu człowiekowi, — nie myślę takich ludzi używać za moje narzędzia płatne, — ani też kryć się pod wygodny płaszcz anonim.

Przejmując wydawnictwo Ogniska na koszt mój własny, nie miałem woli pomnażać liczby tych redaktorów, którzy starają się zbierać przede wszystkim akcyje i składki od obywateli, nie w celu propagowania tych idei, które ożywiały założycieli powierzających im pieniądze od ust oszczędzone, ale w celach wyniesienia, potem własnego imienia i własnej osoby na wyżynę redaktorską, w celu utworzenia sobie samym sposobu do życia, — w celu wodzenia za nos (słowa korespondencyi z pod Babimostu) publiki za cudzy pieniądź, — w celu może otrzymania zaszczytu krzesła poselskiego!

Jeżeli autor korespondencyi sądzi, że Ognisko zamierzam wydawać celem zarobkowania, jak wypływa z sposobu jego obliczania ceny pisma, dowodzącego albo zupełną nieznaną zapisywania na pocztach, albo też umyślną tendencyjność, — bo podług niego cena roczna Ogniska

wynosiłaby nie już 6, ale 7 talarów, — to mu na to winienem odpowiedzieć, że gdyby był rzeczywiście tak poufałe mi znajomym, byłby znał, że w przeciągu trzydziestoletniej pracy na polu publicznym, jak to mógłbym mu dowieść świadectwem kolegów moich od lat młodzieńczych, — nigdy nie użyłem grosza publicznego w celu osobistego mojego zarobku, — ani też dziś jeszcze po niefortunnej stracie mojego majątku myślę należeć do rzędu tych rzekomych literatów, którzy przekonanie swoje i pióro plus licytando najwięcej im płacącej fakeyi oddają dla miłego grosza. Nawiasem nadmieniam tu także, że choć z wielu względów publicznie ogłosić tego nie mogłem, — chętnie uwzględniam potrzeby zgłaszających się do mnie mniej zamożnych osób i wykazującym się z swego ubóstwa za jednego talara kwartalnie wraz z przesyłką pocztową Ognisko oddaję.

Ognisko nie jest oparte na akcyjach i nie wyłudzałem od nikogo składek na założenie i utrzymanie go. Jak zawsze dotąd pracowałem własnym groszem dla publicznego, o ile miałem własne przekonanie, dobra, — równie i dziś jeszcze nie od ludzi brać, ale uczciwym i rzetelnie myślącym podać kawałek chleba pragnę. Sam zaś, mogę to korespondentowi uroczysto zapewnić, grosza złamanego z Ogniska nie mam, mieć nie będę i mieć nie chcę. — Przecie jednak rzekomy korespondent z pod kątką Babimostkiego nie zechce żądać, abym zupełnie z własnej kieszeni ponosił koszta wydawnictwa? Wydawnictwo to codziennego pisma, oparte na dobrej woli i abonowaniu, jest ściśle obliczone na pewną liczbę prenumeratorów. Zapomniał, i to bez wątpienia umyślnie, korespondent, że w prospekcie wyraźnie powiadam, że „im więcej znajdę poparcia, tem więcej będę mógł z czasem poświęcić ulepszeniu mojego pisma.“ — Że u tyle niełaskawego ku mnie korespondenta nietylko nie znajdę poparcia, ale przeciwnie przekory, jestem tego naprzód pewny, i także, że nie on właśnie do polepszenia pisma się przyczyni, rzecz oczywista. Cały sposób jego pisania i wyrażenia, że jemu (nam) potrzeba pieniędzy i spokoju, to okazują! — Masz racją o tyle, łaskawco, że pieniądze możebyś wziął od każdego, ktoby ci je dał, boć ci ich „potrzeba“, a tać to nieszczęsna potrzeba zmusza do wielu godziwych i niegodziwych rzeczy. — Spokoju Tobie potrzeba! a któż Tobie spokój Twój pożądaný zakłócać myśli? — Cheesz spać sobie bezmyślnie, toć wolna Twoja

wola; — prześpij to życie i tę walkę ziemską, byś jeszcze i potem zasnął na wieki snem twarzym! — Tobie się nie podoba chęć wydawnictwa Ogniska w chwili „kiedy setkom kapłanów grozi wygnanie, kiedy z ich ubytkiem ubędzie naszej prowincyi tak ogromny zasób sił materialnych i moralnych.“ — Przepraszam Cię, szanowny korespondencie z pod Babimostu, ale czyż ci kapłani, nad których spodziewanym losem całym sercem jako nad kością z kości i krwią z krwi narodu mego boleję, stanowią już całość narodu, — czy nietylko jego część? Czyż tylko kapłani mają według Twojego zdania posiadać monopol wydawania i trzymania pism? — Zapominasz panie mój, że pozostanie zawsze w kraju większa znacznie część narodu, której opuszczać nam nie wolno, którą trzeba kształcić choćby nawet bez księży i mimo księży, — którą potrzeba oświecać, budzić w niej myśl samodzielną, zachęcać do pracy i pouczać, by nie była trzodą dającą się za nos wodzić podobnym Tobie autorom korespondencyi. Wiemci ja to dobrze, — choć nie wiem ktoś Ty taki, czy, co mi się nie chce wierzyć, jesteś osobistością „od kozy“ podpisującą za redakcyę, — czy też może Twoje pióro jest tem samym, które w innem tu wychodzącem piśmie tonem profesorskim niby ex cathedra pozwoliło sobie dawać mnie rady ani prośzone ani też mnie pożądanę, — tyle wiem, że należysz do tych ludzi, którzy myśl każdą w samym jej zarodku pragnęliby zabić, a pismo nie w Twoją dmące trąbkę palić na stosach płomiennych, zaś tym, którzy to Ognisko nie Twoje czytają, grozić wiecznym potępieniem! Nie sądz by mi nie znane były te przypadki. Ty i pokrewne Tobie duchem pisma nie pragniecie oświaty ludu, bo na ociemnieniu tegoż budując, pragniecie sami tylko zawładnąć narodem i światem całym. — Praca, oświata, postęp! pod ich bardzo jasną chorągiew zapisane „Ognisko“ pragnie strzedz społeczeństwo od zachcianek egoistycznych doktryneryi. „Ognisko“ chce być równie wolnem od przewrotnych idei germanizmu, jak i zabijającego wolność ducha romanizmu. Ja nie chcę znać w narodzie rozbitym, jak polski, partyi liberalnej, ani ultramontańskiej (które dwie znasz Ty tylko), nie chcę znać ani partyi demagogicznej ani arystokratycznej, bo partye te tylko kłócą naród i sięją przeciw sobie nienawiść, — i nigdy też się nie oddawałem na usługi żadnej fakcyi. Gdybyś był cokolwiek

obeznany z życiem publicznem choćby tylko ostatnich lat piętnastu, byłbyś wiedział że nazwisko i działalność moja wszędzie tam była zapisana, gdzie tętno polskiego serca biło, — nie „d wulicowo“ jak chytry i nikczemnie podsuwasz mi myśl, panie korespondencie, — ale całym oddaniem się służyłem sprawie społecznej, którą mi powierzano i którą mnie zaszczycano, — i pod tą, ale tylko pod tą chorągwią polską jedynie pracować i nadal pragnę.

Wykazawszy Ci, że nie w celach osobistych podjąłem się mozołu redagowania „Ogniska“, nie mogę Ci, Korespondencie z pod Babimostu puścić płazem ciężkiej krzywdy, którą mi w jak najoczywistej tendencji szkoderstwa mi w opinii publicznej, wyrządziłeś, pisząc dosłownie: „P. Stanisław sprzedaje na gwałt swoją wieś Niemcowi czy żydowi i spieszy ratować skolataną nawę ojczystą i swoim Ogniskiem przyświecać narodowi i t. d.“ Czyż tu nie leży najdotkliwsza jaka może spotkać polaka obraza? Jeżeli okoliczności smutne i nieszczęsne życia zmusiły mnie do pozbycia kawała ziemi ojczystej w ręce obce, — to przypomnij sobie, jeżeli przed laty pięciu jeszcze do szkół nie chodziłeś, że już wtedy przez pisma publiczne polaków prosiłem o odkupienie mi wsi za tańszą cenę niż otrzymałem teraz, — nikt mi z rodaków ręki ku pomocy nie podał w nieszczęściu; ale Ty może korespondencie litościwy z zakątka Babimostskiego, byłbyś może był wolał, aby przez

wysubstastowanie Polaka przez żyda, był Twój rodak o kij żebraczy przyprawiony?! . . . Pytam się Ciebie, korespondencie Babimostski, maszże Ty cokolwiek poczucia delikatności i szlachetności, potracając o moje sprawy nieszczęśliwe majątkowe; — maszże Ty w sobie choćby odrobinę poczucia chrześcijańskiego, żeby usunąć z widowni publicznej pismo Tobie niemiłe, zabijać pragniesz ten encyjnijnie i szyderezo w opinii człowieka, który ma za sobą zresztą długoletnią pracę obywatelską? — Świadectwem mi chlubnym był dany na część moją obiad w Pleszewie 24. b. m., na którym znający mnie obywatele i księża powiatu Pleszewskiego, w sposób trochę od Twojego odmienny wyrażali mi swoje uczucia. Nie lubię się chełpić, ale chlubą mi jest świadectwo Pleszewskie dnia owego, a nie sądzę by się uczestniczący zaparli mnie w obec nikczemnych zaczepek korespondencji rzekomo Babimostkiej, — która mi z pewnością nie zaprzeczy prawa pisanania, co uważam za potrzebne!

Czernić i potwarzać, to panie korespondencie, Twojem i pokrewnych Tobie duchem, jest hasłem! Chcecie zabić i usunąć pismo od Was niezależne, które wprawdzie nie wierząc w nieomylność ludzką, nie pisze bezczelnie na swoim czole tego wyrazu, — więc oszczerstwem podsuwacie „Ognisku“ myśli, których nigdy nie siało. Raz jeszcze ponownie w tej korespondencji identyfikujecie „Ognisko“ z owem pismem, które mylnie „drogi

wyjścia“ wskazywało, — nie chcecie „Ognisk u“ przyznać zasługi, że to właśnie ono, to przez Was tak nienawidzone „Ognisko“, pierwsze wystąpiło przeciw grożącej schizmie, — bo „Ognisko“ czuło, że rozerwanie narodu na części jest dla narodu zabójstwem, — bo czuło ono zawsze że zbrodnią narodową popełnia ten, kto w narodzie słabym jeszcze namawia część do oderwania się od ciała swojego. — Powiem Wam więcej, gdy muszę już stawać w własnej mojej obronie, — że posiadam kopię listu, który w połowie sierpnia rb. pisałem gromiąc, do pewnego kapłana, schizmę tę nieczącego, — i tę sobie wraz z Ogniskiem przypisuję zasługę, że się bardzo znacznie przyczynił do wstrzymania tego rozdarcia. — Denuncyantem nie jestem, dla tego nazwiska adresata nie wymieniam, ale oświadczenie to publiczne niech Wam wystarczy. —

Kończąc tę bolesną dla mnie odprawę korespondentowi z pod Babimostu, zapewniam zarazem redakcyą Ogniskownika, pisma jemu pokrewne i pism tych czytelników, że w program „Ogniska“ nie wchodzi umieszczać ramoty szarpiające dobre imię choćby największego osobistego nieprzyjaciela, w celu usunięcia mu prenumeratorów i czytelników. —

By chwilowo nie pozostać nieczynnym, podjąłem się pracy i tego sobie bynajmniej za „wstyd“ nie poczytuję, bo nie mam żadnych celów, ani widoków osobistych! —

Poznań, dnia 1 października 1874.

Stanisław Szaniecki,

Redaktor „Ogniska“.